Opłata pocztowa uiszczona gotówką.   Cena egz. 20 groszy

GŁOS NARODU

SOBOTA

24. KWIETNIA 1926.

NR. 93. — ROK XXXIII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.

KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8·00 zł.	4·00 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Treść numeru:

Horoskopy i trudności rządu (artyk. wstęp.)
ST. D.: Dlaczego P. P. S. opuściła koalicję?
S.: Śladami rzymskiego Imperjalizmu.
DR. MELANJA GRAFCZYŃSKA: Z sali koncertowej Starego Teatru.
Niegodna nagonka na Polską Dyrekcję Ubezpieczeń Wzaj. (w Wlad. gosp.).
GABRJEL DE LAUTREC: Wąż morski (w odcinku powieściowym).

Horoskopy i trudności rządu.

Wiele, bardzo wiele, zależy teraz od rządu. Lepiej, niż przedtem sharmonizowany wewnętrznie, wsparty powagą Prezydenta Rzeczypospolitej, silny ogólną w kraju niechęcią do wywoływania przesileń, może teraz rząd p. Skrzyńskiego śmiałemi i mądremi decyzjami zapewnić sobie większość w Sejmie i szerokie oparcie w kraju. Niech tylko działa, a nie dyskutuje. Niech nie lęka się gromów, jakie nań rzuca P. P. S., która dotąd nie zdołała otrząsnąć się z przykrego zdumienia, że jej wystąpienie z rządu nie obaliło całego gabinetu i nie pogrążyło państwa w przesilenie. Taki np. p. Hołówko został do tego stopnia wytrącony z równowagi, że radzi dzisiaj w „Robotniku" stworzenie wspólnego bloku lewicy z mniejszościami narodowemi, zwłaszcza z ukraińską i białoruską, który miałby na celu „sanację we wszystkich dziedzinach życia państwowego, kulturalnego i ekonomicznego". Możemy teraz po tem oświadczeniu nie dziwić się, że P. P. S. wystąpiła z koalicji. Ale warto zapytać, dlaczego socjaliści w listopadzie zawarli koalicję z prawicą i Piastem, jeśli prawdziwą sanację widzą tylko we współpracy z Brylem, Taraszkiewiczem, Nazarukiem i Łańcuckim?

Czy jednak obecny premjer ma dość silne nerwy, by wytrzymać atak socjalistów, swoich do wczoraj najwierniejszych sojuszników po drogach lokarneńskiej polityki? „Robotnik" grozi, że „kadłubowy premjer... dopolitykuje się do rychłego końca, co jest losem polityków takiego typu"... Jest to już ton wzgardliwy, jakże niepodobny do wczorajszych dytyrambów. A sulejowiecki „Kurjer Poranny" wyliczając nazwiska: Wojciechowski, Witos, Sikorski, Skrzyński, melancholijnie zauważa, że wszyscy oni po kolei wpadają „w macki polipa Chjeny". Póki czas, przestrzega organ sulejowiecki premjera przed „niebezpiecznymi związkami" z prawicą, z Piastem i N. P. R. W przeciwnym razie doczeka się p. Skrzyński tego, że p. Piłsudski będzie „przestrzegał" przed nim Prez. Wojciechowskiego, jak wczoraj przestrzegał go (ponownie) przed gen. Sikorskim.

Wątpić należy, czy p. Skrzyński wytrzyma długo ten huraganowy ogień lewicowej prasy i dlatego co do długotrwałości jego rządu panuje naogół sceptycyzm. Byłoby najlepiej, gdyby p. Skrzyński znalazł odpowiedniego kandydata na premjera, a sam wycofał się do M. S. Z. Nie jest on bowiem człowiekiem walki i jego zainteresowania skierowane są do dyplomacji, a nie do polityki wewnętrznej. Jego głównem zaleceniem na urząd premjera była równomierna sympatja, jaką się cieszył na prawicy i lewicy.

Obecnie na lewicy panuje względem niego nieprzyjazny chłód. Podobno p. Skrzyński chciał przynajmniej na stanowisko Min. S. Wewn. wprowadzić gen. Sikorskiego, by sobie zapewnić jego energję i doświadczenie. Ale p. Piłsudski, który się tego generała panicznie lęka, rozszerzył wczoraj w Belwederze swoje veto przeciw gen. Sikorskiemu na jakiekolwiek stanowisko w rządzie centralnym. Tylko w Polsce może się zdarzyć, że szef państwa pozwala na takie kompromitujące jego autorytet rady.

Pierwszą potyczkę parlamentarną stoczy rząd już za kilka dni w dyskusji nad odpowiedzią, jakiej min. Żeligowski udzielił na interpelację kilku klubów senackich w sprawie wichrzeń w wojsku. Odpowiedź ta powinna być ostatnim aktem urzędowania tego nieudolnego ministra, jeśli naprawdę w wojsku naszem ma przyjść poprawa. Gen. Żeligowski zamilcza rozmyślnie, że źródłem i przyczyną mąceń jest p. Piłsudski, gdyż on wystąpił pierwszy z obraźliwymi wywiadami i listami w prasie. Minister dalej bagatelizuje wzburzenie w korpusie oficerskim, ale przeczą jego zdaniom takie fakty, jak to, że trzeba było aż wydawać rozkazy, w których p. Piłsudski musiał półgębkiem odwołać swe napaści, — przeczy temu dymisja gen. Szeptyckiego, raport gen. J. Hallera i Rozwadowskiego, list gen. St. Hallera w prasie, oświadczenie gen. Kulińskiego, przeczą wreszcie wybory do Sądu Generalskiego, w których obalono kandydatów sulejowieckich, oraz wybory do zarządu Koła Oficerów Szt. Gen., w których przeszła lista antysulejowiecka...

Twierdzenie ministra Żeligowskiego, że czynniki polityczne uniemożliwiają załatwienie ustawy o władzach wojskowych, jest zdumiewająco... nieprawdziwe. Przecież czynniki polityczne, tj. komisja sejm. uchwaliły jednogłośnie projekt tej ustawy, ale właśnie min. Żeligowski pod naciskiem p. Piłsudskiego przeprowadził na Radzie Ministrów wycofanie jej ze Sejmu. Nie kto inny, ale p. Piłsudski i tylko p. Piłsudski jest wrogiem projektu sejmowego. Za to nieprawdziwe oskarżenie Sejmu minister winien otrzymać natychmiastową dymisję.

Nie można także poważnie brać oświadczenia, że generał na stanowisku ministra spr. wojsk. staje się politykiem i ulega demoralizacji. We wszystkich państwach ministrami wojny bywają często generałowie i wojsku to nie szkodzi. U nas Sejm doskonale żył z ministrami-generałami:: Leśniewskim, Sosnkowskim, Szeptyckim i Sikorskim. Żaden się nie zdemoralizował i nie przestał przez kontakt ze Sejmem być dalej wybornym generałem. Jeśli obecny minister czuje się „zdemoralizowanym", to napewno nie jest to winą Sejmu, ale chyba tych wpływów, którym ulega.

Minister pozwolił sobie wreszcie na ogólnikową i impertynencką napaść na społeczeństwo za jego stanowisko wobec p. Piłsudskiego. Opinja publiczna musi sobie te uwagi wyprosić. Ne sutor ultra crepidam. P. Piłsudski rozporządzał w latach wojny bezwzględną ochroną swej czci i godności jako Naczelnik Państwa i Naczelny Wódz, a dzisiaj ma dla swej gloryfikacji dość pism i stowarzyszeń. P. Piłsudski działał publicznie, więc podlega publicznej krytyce. Jest śmieszną zarozumiałością próbować powstrzymać postęp prawdy dziejowej o wypadkach 1914—1922 r. Gen. Żeligowski widocznie sądzi w poczciwości ducha, że wielkość i siła rosną w powijakach pochlebstw i w cieplarnianej atmosferze fałszów. Gen. Żeligowski nawet nie umie uczcić tego, kogo chce uczcić. Jest pożałowania godnym, gdy swemi słabemi dłońmi ochrania p. Piłsudskiego przed „niesprawiedliwymi" sądami społeczeństwa. Ale jako dowódca korpusu w Toruniu będzie na swojem miejscu. Mianowanie go ministrem było wielką pomyłką.

—oOo—

Rząd rozporządza większością 242 głosów.

Warszawa. (Telef. wł.). Po trzech dniach silnego natężenia życia politycznego, czwartek przyniósł znaczne uspokojenie. Kuluary przybrały wygląd zupełnie normalny. W południe premjer Skrzyński odbył konferencję z przedstawicielami klubów, wchodzących w skład obecnego rządu. Omawiano tam program prac rządowych na najbliższą przyszłość, przedewszystkiem porozumienie, co do sposobu załatwienia prowizorjum budżetowego w przepisanym terminie. Następnie przyjęty był przez premjera pos. Niedziałkowski, wiceprezes klubu P. P. S., który jakkolwiek wystąpił z większości rządu, a onegdaj zapowiedział przystąpienie do ostrej opozycji, wobec premjera Skrzyńskiego, wczoraj porozumiewał się z nim. Zapowiedziana wspólna konferencja lewicy, mająca na celu wysłanie delegatów stronnictw lewicowych do P. Prezydenta, nie doszła do chwili, gdy nam telefonuje nasz korespondent — godz. 6 wieczór — do skutku.

Na lewicy w dalszym ciągu daje się odczuwać zdenerwowanie. Toczą się narady. Odbyła się np. konferencja P. P. S. z grupą Bryla: „Wyzwolenie" szukało kontaktu z kołem żydowskieme. Jak słychać, koło żydowskie uchyliło się od łącznego działania z lewicą i wspólnego demarche. Lewica rzuca pogróżki, iż w poniedziałek rząd obali. Rachuby lewicy nie są zupełnie realne, gdyż rząd obecnie, arytmetycznie biorąc, rozporządza 242 głosami. Gdyby nawet lewica zmobilizowała swoje siły, rząd ma większość.

P. SKRZYŃSKI PODEJMUJE INICJATYWĘ ZA ROZSZERZENIEM KOALICJI.

Warszawa. (AW) Premjer Skrzyński z udziałem marszałka Sejmu Rataja, podejmie inicjatywę za rozszerzeniem koalicji jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia. Koła sejmowe są zdania, że inicjatywa ta nie da wyniku, albowiem rozdrażnienie w klubach lewicowych, wywołane parogodzinnem przesileniem, jest wielkie. P. P. S. prowadzi gorączkowe rozmowy z klubami lewicy opozycyjnej, szukając porozumienia z Wyzwoleniem, Brylowcami i mniejszościami narodowemi, a nawet — jak twierdzi „Echo Warszawskie" — z komunistami.

—oOo—

O zabezpieczenie oszczędności emigrantów.

Warszawa. (Telef. wł.). Obrady senatu toczą się w zupełnym spokoju, pewne ożywienie wywołała sprawa ustawy o medalu pamiątkowym za udział w wojnach, po utworzeniu niepodległości i ustawy o zabezpieczeniu ojczyzny, przeciw której to ustawie wystąpił sen. Woźnicik (Wyzw.). Następnie uchwalono rezolucję w sprawie zabezpieczenia oszczędności wychodźtwa, wzywając rząd do organizacji Banku dla wychodźtwa o kapitale rządowo-prywatnym. Bank ten powinien rozwinąć swą działalność w krajach, w których żyją nasi wychodźcy i zabezpieczać im pełną wartość zaoszczędzonej gotówki.

Senat. Gloger (Ch. D.) referował projekt ustawy o opłatach stemplowych, nad którym wywiązała się bardzo obszerna dyskusja, w której między innymi zabierał głos senator Adelman (Ch. D.).

—oOo—

Ustawa przemysłowa w komisji.

Warszawa. (Telef. wł.) Na posiedzeniu komisji handlowo-przemysłowej omawiano projekt ustawy przemysłowej, a zwłaszcza artykuł odnoszący się do przemysłu okrężnego. Dyskusja zasadnicza rozwinęła się przy art. 46, określającym zatrudnienia zarobkowe, które stanowią przedmiot przemysłu okrężnego. W rozumieniu ustawy przemysłowej komisja uznaje, że przemysł okrężny może odegrać donosłą rolę w propagandzie wytworów przemysłowych. Z tego względu komisja wypowiedziała się za jak najmniejszem krępowaniem przemysłu okrężnego, przy zachowaniu przepisów ochraniających konsumenta przed możliwością wyzysku.

—oOo—

Wytyczne układu angielsko-tureckiego.

Anglja obowiązuje się wywrzeć łagodzący wpływ na ekspanzywną politykę Mussoliniego.

Londyn. (PAT.). Wiadomość o rokowaniach angielsko-tureckich i o pobycie Wilama Tyrrelli w Rzymie, mają znaczenie symptomatyczne. „Echanges Telegraph" donosi z Konstantynopola, że rokowania angielsko-tureckie postąpiły bardzo naprzód i liczą się obecnie z tem, że ambasador angielski Lindsay nie wyjedzie z Angory, zanim nie podpisze układu. Wedle „Daily Herald", dotyczą pełnomocnictwa Lindsay'a następujących punktów:

1) Rewizja granicy mossulskiej, zaproponowanej przez Ligę Narodów, na korzyść Turcji. 2) Pożyczka dla Turcji. 3) Angielsko-turecki traktat neutralności, wedle wzoru traktatu francusko-tureckiego. 4) Natychmiastowe przystąpienie Turcji do Ligi Narodów.

„Westminster Gazette" donosi, że kierujący rządem Forreigne Office, Wiliam Tyrrelli, bawiący obecnie w Rzymie, ma za zadanie wywrzeć łagodzący wpływ na politykę ekspanzywną Mussoliniego i zredukować zbyt daleko idące przyrzeczenia Chamberlaina, poczynione w Rapallo, w sprawie poparcia włoskiej polityki wschodniej i afrykańskiej. Dążenie to spowodowane zostało obawami francuskiemi, nadto dostawami broni na rzecz Turcji i przygotowaniami tureckiemi.

—oOo—

Odpowiedź min. Żeligowskiego na interpelację

GRUPY SENATORÓW W SPRAWIE SZERZENIA ROZSTROJU W ARMJI.

Warszawa. (Telef. wł.). Minister spraw wojskowych, Żeligowski, wystosował do Senatu odpowiedź na interpelację grupy senatorów z dnia 31 marca, w której mówią o szerzeniu rozstroju w armji.

W swej odpowiedzi minister Żeligowski stwierdza, że wystąpienie publiczne kilku generałów, to fakt odosobniony, który nie ma nic wspólnego z ogólnym nastrojem w wojsku i że wszelkie obawy co do wartości moralnych armji, są całkowite płonne. Wojsko jest najzupełniej zdrowe.

Jedynie u wyższych władz wojskowych daje się zauważyć niezadowolenie, a winne są temu nasze czynniki polityczne, które nie zdołały dotychczas zorganizować naczelnych władz obrony państwa. Stanowimy pod tym względem smutny wyjątek. Przy niezorganizowanych władzach naczelnych ministrem spraw wojskowych nie może być osoba cywilna, gdyż przypadałyby jej w udziale sprawy czysto wojskowe, rola zaś generała, sprowadzona na to stanowisko, jest dwuznaczna. Szukanie bowiem większości na gruncie parlamentarnym, jest równoznaczne z wyzbywaniem się cech żołnierza. Nasze stronnictwa nie doceniają powyższego momentu, mówiąc wciąż o apolityczności ministra spraw wojskowych, ale świadomie lub nieświadomie ściągają go do gry politycznej.

Stworzyliśmy — pisze minister — typ generała polityka, typ żołnierza, oklaskiwanego przez drugich. Jest to równoznaczne z marnowaniem generałów i demoralizowaniem korpusu oficerskiego, gdyż prostolinijny duch wojskowy nie jest dostosowany do takich wahań.

Dalszą winę widzi minister w ustosunkowaniu się pewnych czynników politycznych do osoby marszałka Piłsudskiego. W okresie najbardziej intensywnych działań wojennych marszałek Piłsudski, jako wódz naczelny, był napastowany z bezprzykładną zaciętością i z odrzuceniem wszelkich skrupułów. Stworzono smutny precedens bezkarnego szargania czci ludzkiej. Po skończeniu zwycięskiej wojny, poczynając od roku 1923, wytworzyła się sytuacja fałszywa. Z jednej strony stwierdzano nawet oficjalnie, że powrót marszałka Piłsudskiego do czynnej pracy w wojsku jest konieczny, z drugiej strony jednak nie uczyniono nic, ażeby ten powrót umożliwić.

Poruszywszy następnie historję ostrych słów marszałka, skierowanych przeciw austrjackiemu sztabowi i oświadczenie, że krytyka nie dotyczyła ogółu oficerów, pochodzących z byłego sztabu generalnego, minister stwierdza, że wydany przez niego rozkaz, oświetlający tę sprawę, okazał się wystarczającem zadośćuczynieniem dla 11 oficerów, a 3 oficerów, którzy wnieśli w międzyczasie skargę do sądu przed ogłoszeniem wyjaśnienia ministra, skargę tę cofnęło. Tylko dwóch generałów, t. j. Stanisław Haller i Szeptycki, wstąpili na niedopuszczalną dla oficera w służbie czynnej drogę, publicznej samoobrony, ogłaszając w prasie swoje listy otwarte.

W zakończeniu minister wyraża ubolewanie, że interpelacja została ujęta w formie uwłaczającej godności ministra spraw wojskowych i poniżającej jego autorytet, co nie jest pożytecznem z punktu widzenia wojskowego.

Przeszłość kryminalna Trzmielewskiego.

Warszawa. (Telef. wł.) Władze urzędu śledczego, prowadzące wspólnie z żandarmerją śledztwo w sprawie zabójstwa Huberta Lindego, zainteresowały się również przeszłością zabójcy, Wacława Trzmielewskiego i w tym celu dokonały wglądu w akta, zawierające wykazy przestępców karanych za czasów rosyjskich. Okazało się, że Wacław Trzmielewski, liczący dziś lat 33, już jako 20-letni młodzieniec miewał liczne konflikty z ówczesnemi władzami policyjnemi i sądowemi. I tak: w czasie między 1911 a 1914 r. Trzmielewski odsiadywał w więzieniu w Grójcu 4-miesięczną karę za kradzież z włamaniem. Przestępstwa dokonał wówczas jako członek bandy włamywaczy, na której czele stał znany policji rosyjskiej bandyta Wacław Żabawski. Nadto był Trzmielewski kilkakrotnie karany za drobne wykroczenia, jak bójki, pijaństwo i t. d. — aresztem do dwóch tygodni.

Trzmielewski, po proklamacji Polski, wrócił do Warszawy i zaciągnął się jako ochotnik do armji polskiej pod nazwiskiem „Czmielewskiego". W ten sposób prawdopodobnie chciał zatrzeć ślady swej kryminalnej przeszłości, co też udało mu się w całości. W walce pod Lwowem odniósł kontuzję w głowę odłamkiem granatu, a wyleczywszy się, już nie brał udziału w walkach na linji, lecz przy oddziałach sanitarnych.

—oOo—

Korzystne wrażenie traktatu

polsko-rumuńskiego.

Warszawa. (Telef. wł.) Ogłoszony w Londynie tekst traktatu polsko-rumuńskiego, wywołał korzystne wrażenie w angielskich kołach politycznych i uważa się go tam za wzór traktatów, jakie powinny być zawierane pomiędzy członkami Ligi Narodów.

Republika polska w Rosji(?).

Poznań. (Telef. wł.) „Dziennik Poznański" podaje wiadomość pochodzącą rzekomo z kół rosyjskich monarchistów, że sowiety zamierzają w najbliższym czasie utworzyć „republikę polską", jako część składową S. S. S. R. Miałaby ona obejmować Wołyń i Podole, a jej stolicą zostałby Kamieniec Podolski.

(Oczywiście może to być plotka rosyjskich monarchistów, niezasługująca na wiarę. Przyp. Red.).

—oOo—

Min. litewski o układzie gwarancyjnym

z Rosją.

Kowno. (PAT) Minister spraw zagranicznych potwierdził doniesienia pism o rokowaniach prowadzonych z Rosją w sprawie układu o nieagresji, dodał jednak, że wiadomości o tekście tego układu są nieścisłe. Omawiany projekt — mówił minister — nie zawiera żadnej wzmianki o gwarancji granicy wileńskiej i kłajpedzkiej, natomiast podał, że Rosja sowiecka uzależniła udzielenie tej gwarancji od zaniechania wstąpienia Litwy do Związku bałtyckiego. Zdaniem ministra, udział Litwy w tym związku może być uważany za akt skierowany przeciw Rosji. Pod pozorem porozumienia w sprawie tego układu, minister udaje się do Moskwy, gdzie nastąpi podpisanie traktatu.

będzie przekazana specjalnemu trybunałowi

—oOo—

Londyn. (PAT.) W Izbie gmin wniesiono wniosek wzywający rząd do zgniecenia propagandy rewolucyjnej w Anglji i w całem państwie angielskiem. Do głosowania nie przyszło. W przebiegu debaty oświadczył minister spraw wewnętrznych, że rząd spełnił swój obowiązek i wkroczył w chwili, w której miałaby wybuchnąć rewolucja.

Dlaczego P. P. S. opuściła koalicję?

Na marginesie ostatniego zgromadzenia w Krakowie.

Po odrzuceniu dymisji gabinetu p. Skrzyńskiego przez P. Prezydenta, udali się do Belwederu reprezentanci P. P. S.: pos. Marek i pos. Niedziałkowski z protestem (!) przeciw decyzji P. Prezydenta. Zarazem oświadczył p. Marek, że pozostanie rządu p. Skrzyńskiego

„zmusza P. P. S. do przejścia do najostrzejszej opozycji, pogłębia walkę polityczną na wewnątrz i stawia pod znakiem zapytania politykę zagraniczną premjera Skrzyńskiego, który uznał za możliwe stanąć u steru rządu bez stronnictwa najbliżej z nim w dziedzinie międzynarodowej współpracującego“.

Rzadki to chyba w dziejach parlamentaryzmu wypadek, że frakcja, która wczoraj jeszcze współpracowała z rządem koalicyjnym, dziś zapowiada „najostrzejszą opozycję“, i grozi rozpętaniem „walki politycznej na wewnątrz“, o ile u steru ten rząd pozostanie. To obłąkańcze zapowiedzi należy rozważyć w ich przejawach i w ich przyczynach!

Jak się „najostrzejsza opozycja“ P. P. S. ma objawiać, świadczy delikatna zmiana frontu prasy socjalistycznej w stosunku do komunizmu. I tak n. p. równocześnie z powyższem oświadczeniem klubu P. P. S. zamieścił wczorajszy „Naprzód“ gwałtowną polemikę z „Rzeczpospolitą“ o artykuł, w którym organ pos. Korfantego dowodził, że wszelkie próby wywołania rewolucji komunistycznej muszą się spotkać z najostrzejszą reakcją, nie lękającą się użycia ostatecznych nawet środków w stosunku do zamachowców.

Otóż „Naprzód“, który do niedawna jeszcze groził komunistom prawieże temisamemi, co i „Rzeczpospolita“ represjami, uznał za wskazane wystąpić teraz w ich obronie. I przekręcając najwidoczniej sens wywodów warszawskiego pisma, spróbował „napiętnować“ „sadystyczne zwyrodnienie pismaka“, który się ośmielił pogrozić komunistom użyciem ich własnej broni. Najciekawsze zaś w tej polemice jest to, że „Rzeczpospolita“ ani razu nie wymieniła P. P. S., a natomiast zwracała się wyłącznie przeciw komunistom moskiewskim i „narodowym“.

Ten drobny na pozór wypadek jest bardzo znamienny. Stwierdza bowiem, że „najostrzejsza opozycja“ P. P. S. będzie polegała na najgłupszej demagogji, nie cofającej się nawet przed obroną **komunizmu, jako tego kierunku, który coraz więcej znajduje zwolenników w obozie socjalistycznym.**

Nie jest wcale przesadą ostatnie stwierdzenie! Zwłaszcza odnośnie do stosunków panujących w krakowskiej P. P. S.

Zawsze tutaj wrzało i dość było materjału palnego. Socjalistyczni robotnicy nie nie mogli patrzeć bez oburzenia na to, jak ich przywódcy w miarę postępu nędzy w masach, coraz bardziej porastali w pierze (pp. Klemensiewicz, Marek i in.), prowadząc w dalszym ciągu demagogiczną agitację przeciw „burżuazji“. To też umiarkowanie i społeczne żywioły przeniosły się do chrześcijańskich związków zawodowych, gdzie się czują zadowolone, — radykalniejsze zaś zwracają się bądź do p. Drobnera, rewolucjonizującego dorobkiewicza wojennego, — bądź ku młodemu żydkowi, p. Rosenzweigowi, śniącemu o godności „komisarza“ bolszewickiego na wypadek przewrotu.

W tych warunkach P. P. S. w okresie należenia do koalicji, nie ośmieliła się urządzić ani jednego publicznego zgromadzenia w Krakowie, kiedy przedtem co niedzielę prawie p. Czapiński grzmiał swoim stentorowym głosem „z pod Mickiewicza“. Dopiero, kiedy wystąpienie P. P. S. z koalicji było już postanowione, w niedzielę 18 b. m. odważyła się krakowska P. P. S. na zgromadzenie w teatrze przy ul. Rajskiej, licząc na to, że jej ataki na rząd koalicyjny zdołają przywrócić partji utracony w masach posłuch. Stało się jednak inaczej!

Zgromadzeni nie chcieli dopuścić sen. Misiołka do przewodnictwa, które objął wbrew protestom zebranych, — **referenci musieli przerywać kilkakrotnie wywody** z powodu hałasów, które próbowali łagodzić uderzaniem w „strunę rewolucji“, dając znów w ten sposób opozycji komunistycznej broń przeciw sobie do ręki, — rezolucyj nikt nie słyszał, zginęły w ogólnem zamieszaniu, — **przywódcy P. P. S. nie mogąc sobie dać rady ze zgromadzeniem, opanowanem przez Drobnera i Rosenzweiga, wynieśli się ze sali, po ich zaś wyjściu pozostali uchwalili rezolucje przeciw P. P. S.** Wreszcie znamienne zakończenie wiecu. Jeszcze w „Naprzodzie“ wydanym rano w niedzielę, obok zapowiedzi o zgromadzeniu, pisano, że po wiecu **odbędzie się „pochód manifestacyjny na rynek główny** pod hasłem: chleba i pracy dla bezrobotnych“. **Pochodu jednak żadnego nie urządzono,** obawiano się bowiem poprostu walki między „towarzyszami“ (już w czasie wiecu na sali były laski w robocie). „Naprzód“ to wszystko przemilczał, tylko w małej notatce stwierdził zupełną bezsilność P. P. S. wobec wzrostu komunizmu. Zagroził bowiem opozycji, że **„drugim (!) razem (!) wyrzuci się tych prowokatorów na kark ze zgromadzenia“**, nie wyjaśniając jednak powodu, dlaczego użycie tego środka odłożono do „drugiego razu“...

Jednem słowem — jak mówili starzy „towarzysze“ — było to zgromadzenie najgorsze, jakie pamięta historja P. P. S.

Oto, dlaczego P. P. S. wycofała się z koalicji! Chce przez „najostrzejszą opozycję“ odzyskać stracone wpływy na masy robotnicze. Należy się więc z jej strony spodziewać teraz orgji demagogji. Napewno jej to jednak nie pomoże. Z wiatru, który siała, zbierze burzę we własnych szeregach! P. P. S. pracuje dla komunizmu!

St. D.

W oświadczeniu pos. Marka skarży się klub **P. P. S. na p. min.** Skrzyńskiego, że się poważa rządzić „bez stronnictwa najbliżej z nim w dziedzinie międzynarodowej współpracującego“.

Śmieszne są te dąsy na p. Skrzyńskiego! Bo, jeśli jego polityka zagraniczna tak bardzo odpowiadała P. P. S-ej, to — prosta rzecz — należało w koalicji trwać! Żal więc trzeba było wyrazić nie pod adresem Bogu ducha winnego ministra, ale pod adresem tych czynników z P. P. S., które koalicję rozbiły!

Z dnia politycznego

Zjazd Rady Naczelnej Ch. D.

Przypominamy, że dnia 25 b. m. rozpocznie się w Warszawie Mszą św. w kościele Dzieciątka Jezus (Moniuszki 3) o godz. 9.50 rano, Zjazd Rady Naczelnej Ch. D. Na porządku dziennym sprawy organizacyjne oraz referaty: ideologiczny ks. sen. Adamskiego, polityczny prezesa Chacińskiego i budżetowy pos. Romockiego.

Rada ma powziąć szereg ważnych uchwał w sprawie stosunku do rządu.

Poprawki do pragmatyki naucz. w Senacie.

Połączone komisje senackie: administracyjna i oświatowa obradują obecnie nad projektem ustawy o stosunkach służbowych nauczycieli. Z ważniejszych zmian **przyjęto** poparty przez sen. **Thulliego** (Ch. D.) wniosek, by nauczycielom, mającym studja akademickie, zakończone przepisanemi egzaminami, **przysługiwał tytuł profesora.** Przeciw wnioskowi głosowało Wyzwolenie i P. P. S. Przyjęto również poprawkę, zgłoszoną przez sen. Thulliego (Ch. D.; „Minister wyda zarządzenie określające w jakich wypadkach i którzy nauczyciele będą obowiązani do uczęszczania **z uczniami na nabożeństwa szkolne,** oraz do urządzania konferencyi z rodzicami, jeżeli nie będzie można urządzić ich w dni powszednie“. Poprawka ta postawiona w Sejmie przez pos. Mendrysa (Ch. D.) upadła w trzeciem czytaniu na plenum Sejmu. I w Sejmie i w Senacie głosowała przeciwko niej cała lewica.

„Czas“ chciałby widzieć żydów w rządzie.

Onegdaj otrzymał „Czas“ od swego korespondenta warszawskiego taką wiadomość:

> „Chrześcijańska demokracja jest zdania, że gabinet bez socjalistów należy utrzymać i przygotować nowy gabinet, rozszerzając koalicję na stronnictwo chrześcijańsko-narodowe lub na żydów“.

W artykule wstępnym zastanawiał się już „Czas“ nad trudnościami, jakie wynikną, bo „żydzi postawią polityczne warunki, które Ch. Dem. i Związkowi Lud. Nar. będzie trudno jawnie podpisać“.

Koło żydowskie — zwłaszcza teraz pod prezesurą pos. Hartglasa — postawiłoby niewątpliwie tak ciężkie warunki, że nietylko p. St. Grabski, który zawarł swego czasu tajną ugodę (Ch. D. nie zawiera żadnych tajnych układów), ale nawet stronnictwa lewicowe nie mogłyby ich przyjąć. Któreż stronnictwo polskie zgodziłoby się na oddanie Polski pod dyktaturę zagranicznej finansjery żydowskiej i na łup krajowych spekulantów i giełdziarzy żydowskich? Któro stronnictwo mogłoby uwierzyć, że można zwalczyć komunizm przy pomocy tego żywiołu, który najwięcej wydaje propagatorów bolszewizmu, anarchji i wszelkiego rodzaju demoralizacji?

Puściwszy taki balon próbny, zamilkł „Czas“ ostrożnie, czekając na skutek. Dotychczas przedrukował tę wiadomość tylko organ p. Haeckera. Poza temi dwoma pismami, żadne zapewne pismo w Polsce nie będzie propagowało idei dopuszczenia Grynbaumów i Wygodzkich do rządzenia Polską.

Wiadomość „Czasu“ miała też inny jeszcze cel: miała zaszkodzić Klubowi Chrześć. Dem. w opinji szerokich mas społeczeństwa polskiego. I pod tym względem strzał spalił na panewce. Chrześć. Dem. cieszy się już w społeczeństwie tak ustaloną opinją, że żadne kłamstwa „Czasu“ nie zdołają jej zaszkodzić.

Członkowie i sympatycy Ch. D. pamiętajcie o funduszu prasowym stronnictwa.

Śladami rzymskiego Imperjum.

Znaczenie podróży Mussoliniego do Afryki.

Ledwie przebrzmiały echa chybionego szczęśliwie strzału, skierowanego w skroń Benita Mussoliniego z ręki szalonej kobiety, a już ruchliwy i niezmordowany „il Duce“ ściągnął powszechną uwagę w stronę nowych swych planów politycznych. Wypadkiem dnia we Włoszech jest dziś podróż szefa rządu włoskiego do Libji, podróż, która przemieniła się w prawdziwy pochód triumfalny po miastach i oazach młodej kolonji północno-afrykańskiej, zorganizowanej w ciągu krótkiego stosunkowo czasu militarnie i politycznie przez hr. Volpi'ego, obecnego ministra skarbu.

Podróży tej przypisuje się tu epokowe znaczenie — prasa nazywa ją „la vera grande epoca di rinascita“. Do niedawna bowiem zainteresowanie publiczne we Włoszech kolonjami było bardzo słabe. Dawniejsze rządy nie miały w tym kierunku poparcia społeczeństwa, nawet natrafiały ze strony pewnych kół na opór i przeciwdziałanie, paraliżujące ich politykę kolonjalną. Od czasu nabycia Trypolitanji (1912 r.), przez szereg lat wydawało się wielu wprost szaleństwem, a nawet czemś niemoralnem, wysyłanie wojska i organizowanie wypraw na zdobycie „pudełka piasku“, jak nazywano tę kolonję. Występywano przeciw temu w imię ludzkości, socjaliści zaś wnosili interpelację za interpelacją i pisali ogniste artykuły w swej prasie przeciw imperjalistycznej polityce rządu, grożąc, że lud włoski nie da ani jednego solda, ani jednego żołnierza, na wyprawę do Afryki. Rządy jednak robiły cierpliwie swoje i doczekały się zupełnej zmiany pojęć na kwestję akcji kolonjalnej Włoch.

Niezwykły rozmach, jaki polityce nowych Włoch nadał faszyzm i dobry duch jego Mussolini, objął i tę sferę rozwoju państwa. Odrodzona Italja widzi w swej fladze zatkniętej na ziemi dawnej Cyrenaiki, **wskrzeszone tradycje starożytnego Imperjum rzymskiego.** Do tych historycznych tradycyj odwołuje się dzisiejsza ekspanzja śródziemno-morska Włoch faszystowskich, a wyrazem tych idei są przedsięwzięte na dużą skalę wykopaliska w Libji, które pilnie zwiedzał teraz Mussolini, a które odkrywają coraz to nowe ślady dawnej kultury rzymskiej na terenie tej kwitnącej niegdyś prowincji, którą po upadku państwa, zniszczył do reszty najazd Islamu, zamieniając żyzną i bujną niegdyś krainę, w nędzną pustynię.

Dziś Rzym na nowo podejmuje tam pracę kulturalną. Mussolini mógł w czasie swej podróży stwierdzić niezwykły postęp tych prac. Już sama stolica Trypolitanji, do niedawna podupadła i uboga, należy dziś do najpiękniejszych i najlepiej urządzonych miast na wybrzeżu północnej Afryki. Jej rozległa plaża z wielkimi hotelami, bankami, świątyniami i pomnikami, jest rezultatem wytężającej i gorączkowej pracy, prowadzonej w tak ciężkich powojennych czasach i w trudnych warunkach. Ale i poza Trypolisem, tam gdzie do niedawna były piaski i bagna, ciągną się setkami kilometrów wspaniałe drogi. Prowadzą wzdłuż wybrzeża i w głąb kraju, służąc ekspansji gospodarczej i obronie militarnej.

Z trzech stref, z jakich składa się Tripolitacja i wybrzeża kraju Gebel i wreszcie t. zw. ghibla, dwie pierwsze nadają się znakomicie do celów kolonizatorskich. Oliwa i wino dadzą się tam uprawiać bardzo dobrze. Pod organizatorską dłonią hr. Volpi'ego zaczęła kolonja żyć i rozkwitać: rozpoczęto pracę na roli, karawany ruszyły w drogę. Zaczęli rozumieć tubylcy, tak przyjaźni Włochom Berberowie, jak i rebellanci arabscy, że Italja wypisała na swym sztandarze, zatkniętym w tym kraju, starorzymskie hasło: **Hic manebimus optime.**

Ten program jednak wymagał jasnego określenia stosunku Włoch do świata muzułmańskiego i oto właśnie podróż Mussoliniego do Libji miała, między innymi, na celu zbliżyć się do niego i ten stosunek wyjaśnić. Postawił go zaś ten wielki mąż stanu odrazu na gruncie właściwym. Podczas gdy Francja i Anglja na wszystkich frontach: w Marokko, Egipcie, Syrji i Mezopotamji, stoją ze światem muzułmańskim w otwartej wojnie, **Włochy dążą do zdobycia sobie zaufania państw i ludów Islamu, głosząc,** że drogi ich ekspansji, mające na celu jedynie nawiązanie wzajemnych stosunków gospodarczych i wymianę dóbr kulturalnych, zgoła nie zagrażają niezawisłości politycznej, ani suwerenności religijnej któregokolwiek z tych krajów i nie zmierzają do narzucenia kontroli czy protekcji nad ich kalifami i sułtanami, dla uczynienia z nich sobie powolnych narzędzi dla celów polityki europejskiej lub kolonjalnej. Że i świat arabski tak pojmuje ten stosunek, najlepszym dowodem jest fakt, że niedawne zajęcie oazy Giarabub przez wojska włoskie, odbyło się bez jednego wystrzału, na zasadzie jedynie przyjaznego kompromisu, w czasie, gdy wojska lewicowego rządu francuskiego bombardowały Damaszek (luty b. r.).

W tem świetle podróż Mussoliniego do Libji, gdzie zetknął on się z przedstawicielami świata muzułmańskiego, nietylko z Tripolitanji, nabiera szczególniejszego znaczenia. Nowe Włochy, Włochy faszystowskie ujmują obecnie w swe ręce rozwiązanie problemu śródziemnomorskiego, co więcej — stosunku między światem chrześcijańskim a Islamem, na zgoła innej podstawie, niż to czynią Francja, Anglja, czy Hiszpanja. Uprawnia ich do tego nietylko tradycja historyczna, na którą Włosi tak lubią się powoływać, ale przedewszystkiem położenie geograficzne, w centrum Morza Śródziemnego, jako pomost między Europą a Afryką i Azją. One więc są powołane przedewszystkiem do tego, aby urzeczywistnić zbliżenie między Europą a światem arabskim na gruncie współpracy twórczej i trwałej, której warunkiem jednak jest uznanie integralności politycznej i religijnej ludów muzułmańskich. Rzym, byłby zdaniem prasy włoskiej, najodpowiedniejszem miejscem dla stworzenia **wielkiego centrum orjentalnego** ze szkołami, akademjami, towarzystwami handlowemi, magazynami, bankami i t. p., gdzieby wzajemna wymiana gospodarcza i kulturalna mogła się swobodnie rozwijać.

Oto szeroko zakreślony i na pozór fantastyczny program orjentalny Włoch, dla którego ziszczenia pierwszym krokiem miała być obecna podróż Mussoliniego do kolonji libijskiej. Czy przybierze on realne kształty, przyszłość okaże. **S.**

Neapol, w kwietniu 1926 r.

Pertinax w „Echo de Paris“ daje wyraz zaniepokojeniu z powodu planów kolonjalnych Włoch Mussoliniego. Idzie mu w szczególności o północną Afrykę. Przypomina artykuł rzymskiego „Impero“, „w którym pisano o rękach starczych i słabych, trzymających w swem posiadaniu olbrzymie przestrzenie, a nie mogących ich wykorzystać“. W związku z tym głosem konstatuje znakomity publicysta francuski:

„Roztaczamy zapach trupi, a głowy zwracają się w stronę naszych bogatych posiadłości“. Ratunek widzi w porozumieniu z Włochami: „Jeśli się nie zdołamy — kończy — pogodzić z Włochami, obwiniajmy naszą własną zgniliznę“.

Zmiany na placówkach dyplomatycznych.

Według krążących pogłosek, ustąpić ma ze stanowiska ambasadora przy Watykanie p. **Władysław Skrzyński.** Wśród kandydatów na następcę wymieniają p. Ad. Czartoryskiego.

P. Leon Goldstand, radca poselstwa przy Kwirynale, opuszcza zajmowane stanowisko ze względu na zły stan zdrowia. Na jego miejsce przyjść ma p. Aleksander Szembek z Paryża. Tak więc nowy personal poselstwa przy Kwirynale, placówki ze względu na aktywność polityki Włoch szczególnie ważnej, składałby się z samych ludzi nieobeznanych z terenem rzymskim. Poseł Kozicki, radca Szembek i sekretarz Bielski, wszyscy trzej są ludźmi w Rzymie nowymi, bez stosunków i bez znajomości terenu. Budzić musi zdumienie ta oryginalna „reorganizacja poselstwa“. Krążą złośliwe pogłoski, że niektóre czynniki w M. S. Z. pragną w ten sposób utrudnić pracę posła Kozickiego.

Miejsce radcy przy ambasadzie w Paryżu ma zająć p. **Ładoś,** z tytułem ministra pełnomocnego, popierany energicznie przez lewicę. Do Londynu zaś ma pójść p. Łoś, który ma za sobą taki atut, jakim jest nieznajomość języka angielskiego.

—oOo—

KRONIKA KRAJOWA.

—o—

Manifestacje 1 majowe zakazane w stolicy.

TRAMWAJE BĘDĄ KURSOWAŁY 1 MAJA.

Władze administracyjne w Warszawie otrzymały rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych, zabraniające **urządzania w dniu 1 maja wszelkich pochodów ulicznych i zebrań pod gołem niebem bez specjalnego zezwolenia. Dozwolone być mają tylko zebrania w lokalach zamkniętych.**

Związki zawodowe tramwajarzy warszawskich, zarówno klasowy, jak enpeerowy i chadecki, **postanowiły pracować w dniu 1 maja. Wobec tego tramwaje w Warszawie w dniu 1 maja mają kursować.**

Panicz naprawdę zastrzelony.

Groźny bandyta, Panicz, który od długiego czasu był postrachem w okolicach Łańcuta i napady rabunkowe wykonywał z wyrafinowaną premedytacją, został wreszcie zastrzelony przy napadzie na gospodę Franciszka Kluza w Podwierzyńcu, o 3 kilometry od Łańcuta. Panicz padł w czasie wymiany strzałów z napadniętym Kluzem. Równocześnie aresztowany został w Piotrkowie osławiony bandyta Panek i odstawiony został do Łańcuta.

Wspólny głos z Podhala

POTWIERDZA GŁOSY Z CAŁEJ POLSKI.

Dnia 18 kwietnia b. r., staraniem Związku kat. Polek w Nowym Targu, odbył się wielki wiec, w sprawie nierozerwalności małżeństwa.

Po referacie p. Ogorzałowej, nauczycielki, zebrane obywatelki uchwaliły żądać od posłów sejmowych, a zwłaszcza posłów z Podhala wybranych, aby w ustawodawstwie polskiem małżeństwo chrześcijan, jako sakrament, było zawierane zgodnie z prawem kościelnem i w myśl ustanowienia Bożego, by było nierozerwalne. Wprowadzenie ślubów cywilnych i rozwodów, oraz zawieranie nowych związków małżeńskich, po uzyskaniu cywilnego rozwodu — potępia całe zebranie, jako ciężkie wykroczenie przeciw moralności katolickiej.

—o—

ODZNACZENIE POSŁA WIELOWIEJSKIEGO. We środę w poselstwie polskiem w Bukareszcie odbył się obiad, wydany na cześć rumuńskiej pary królewskiej. Przed obiadem, minister dworu, z polecenia króla Ferdynanda, wręczył posłowi Wielowiejskiemu odznakę wielkiej wstęgi Gwiazdy rumuńskiej. Po obiedzie odbył się raut. Śpiewał artysta opery warszawskiej, Stanisław Gruszczyński, charakterystyczne tańce wykonała polska grupa baletowa z p. Dobieską i p. Romanowskim na czele.

KTO Z POLSKI CHCE JECHAĆ DO WŁOCH, MUSI DOSTAĆ WIZĘ WŁOSKĄ Z WARSZAWY. Konsul włoski w Warszawie ogłosił, że na przyszłość obywatele polscy, którzy za paszportem zagranicznym wyjeżdżają do Włoch, muszą się postarać o wizę włoską w konsulacie w Warszawie, gdyż w Wiedniu jej już udzielać nie wolno (jak to dotychczas praktykowali niektórzy).

OD 25 B. M. PANUJE OCHRONA RYB NA WODACH POLSKICH. Od 25 kwietnia począwszy, zostaje wprowadzona rozporządzeniem wszystkich województw, wiosenna zupełna ochrona ryb. Odtąd wszelkie połowy na wodach śródlądowych (rzekach, potokach i stawach), będą wzbronione. Zarządzenia te wywołane zostały istotną koniecznością. Dotychczasowa anarchja w dziedzinie rybołówstwa doprowadziła do wyjałowienia nieomal wszystkich naszych wód.

NARYBEK ŁOSOSIA JEST ZA DROGI W POLSCE. Narybek łososia, wylężony z ikry w wylęgarniach Tow. sportu wędkowego w Nowym Targu, jest już gotowy. Towarzystwo sprzedaje go w cenie 20 zł. za tysiąc. Cena ta budzi powszechne niezadowolenie, gdyż zagranicą narybek ten kosztuje połowę mniej.

AFERA FUCHSA I ZAPŁATYŃSKIEGO. W ostatnich przesłuchiwaniach świadków zasłużyło na uwagę zeznanie świadka L. Bluma, właściciela biura podań, którego osk. Fuchs zwolnił z wojska rosyjskiego jeszcze w r. 1885. Na korzyść Zapłatyńskiego zeznawał świadek ks. Jachimowski. Świadek pułk. Hubiszta, komendant więzienia wojskowego, stwierdza, że oskarżony Zapłatyński zachowywał się wtedy nienormalnie. Zapłatyński ukląknął w sali przed świadkiem i przysięgał mu, że nie popełnił żadnego czynu karygodnego, że wszystkiemu jest winien Fuchs.

Od Administracji.

Przy zmianie adresu prosimy P.T. Prenumeratorów o łaskawe podanie także i dawnego adresu.

NA SZEROKIM SWIECIE.

—o—

Wkrotce to już będzie unikatem.

Na konkursie długości włosów w Berlinie, pierwszą nagrodę otrzymała właścicielka włosów, długości 2.32 mtr. Do konkursu stanęła również sześćdziesięcioletnia staruszka, która uchowała w dzisiejszych czasach, mknących pod znakiem krótkiej fryzury, 2 metrowej długości włosy i zdobyła drugą nagrodę.

—o—

ŚWIATOWY REKORD WYSOKOŚCI LOTNIKA POLSKIEGO WE FRANCJI. Lotnik polski, kap. pilot Stachoń, zdobył rekord światowy, przez osiągnięcie wysokości 6.000 metrów w czasie 14 min. 38 sek. na jednopłatowcu „Stade" z silnikiem „Hispano-Suiza" 450-konnym. Lot odbył się we Francji, podczas oblatywania aparatów świeżo zakupionych dla polskiego lotnictwa wojskowego we Francji.

W ROSJI JEST O 5 MILJONÓW WIĘCEJ KOBIET NIŻ MĘŻCZYZN. Jak pisma sowieckie donoszą, jest obecnie w R. S. F. S. R. o 4,772.300 więcej kobiet niż mężczyzn. Na 10.000 mieszkańców, przypada rocznie przeciętnie 80 ślubów.

OPERETKA MURZYŃSKA W MOSKWIE. Wielką sensację wywołały w Moskwie gościnne występy operetki murzyńskiej, która bawić tam będzie do maja. Z Moskwy uda się trupa murzyńska do Leningradu.

JAPONJA — NIESZCZĘŚLIWY KRAJ. Burza, która szalała onegdaj nad Japonją, spowodowała liczne pożary w środkowej części kraju. Spłonęły dwie fabryki i 600 domów. Około 20 osób poniosło śmierć. Szczególnie poważne szkody wyrządziła burza w Tokio i Jokohamie. Brak wiadomości o 60 statkach rybackich.

Napady Litwinów na pograniczu.

Zastrzelenie polskiego oficera.

Zaczepki i napaści litewskie nie ustają. Codziennie niemal donosi prasa wileńska o przekraczaniu linji granicznej przez Litwinów, celem niszczenia słupów granicznych lub polskich linij telefonicznych. Napady te kończą się nierzadko krwawo. Przed kilku dniami **dopuścili się Litwini nowej zbrodni.** W nocy z dnia 15 na 16 kwietnia **zamordowali osadnika wojskowego** w pow. suwalskim, **Feliksa Pilawskiego,** porucznika rezerwy. Zamordowany pracował na polu narodowem na pograniczu i z tego powodu znienawidzony był przez Litwinów. Prawdopodobnie wciągnięto go na terytorjum litewskie i tam zastrzelono w odległości dwudziestu metrów od granicy.

Zbrodnię tę usiłują Litwini zrzucić na karb Polaków. Agencje litewskie przedstawiają morderstwo w ten sposób, że oficer polski przekroczył granicę i został zabity przez milicjantów litewskich. Co więcej, rząd litewski miał czelność **wnieść z tego powodu zażalenie do Ligi Narodów!** Do Sekretarjatu Ligi w Genewie wpłynęła nota litewska, zawiadamiająca, że oficer polski przekroczył granicę litewską.

KRONIKA KRAKOWSKA.

—ooo—

Święto Patrona Polski.

W dniu dzisiejszym Kościół katolicki w Polsce święci pamięć pierwszego Męczennika i Patrona św. Wojciecha. Ur. około r. 950 z rodu Sławników, wychowany w szkole w Magdeburgu, obejmuje rządy diecezji w Pradze w r. 982. Po dwakroć zmuszony opuścić stolicę biskupią, przebywa w Rzymie. W r. 996 wraca po raz trzeci do Pragi, niestety z powodu wymordowania całej rodziny biskupa przez wrogi ród Wiszowców, po przez Węgry i Słowaczyznę, na zaproszenie króla Chrobrego, wkracza św. Wojciech w granice Polski i apostołując w Prusiech, ponosi śmierć męczeńską w r. 997.

Cześć św. Wojciecha w Polsce staje się powszechną. Setki kościołów wzniesiono pod wezwaniem św. Biskupa. W diecezji krakowskiej, jakby śladem drogi Biskupa z Węgier po przez Orawy, wznoszą się kościoły pod jego wezwaniem: w Jeleśni, Bulowicach, Dankowicach, Zatorze, Mucharzu, Drogini, Krzęcinie, Staniątkach, na Rynku głównym w Krakowie, w Modlnicy ,w Jaworznie. Stąd już po drodze przez Śląsk szereg kościołów aż do Gniezna. — W kościółku św. Wojciecha w Rynku dzisiaj odpust.

Dzień misyjny młodzieży.

W Schronisku Lubomirskich (Rakowicka 27) urządza młodzież uroczysty Dzień misyjny w dniu 24 i 25 b. m., pod protektoratem Księcia Metropolity Sapiehy.

Prace przygotowawcze dobiegają końca. Młodzież podzielona na sekcje, przygotowuje samodzielnie: referaty, deklamacje, śpiewy, przeróżne napisy i dekoracje. Program „dnia misyjnego" wypełnią: Mszę św. odprawi Książę Metropolita (niedziela 8 godz.) i inne nabożeństwa na intencję Misyj; Dwie sesje z referatami i dyskusjami na temat: „Doniosłość misji katolickich" — „Współpraca młodzieży na rzecz misyj" i „Misjonarz dobrego przykładu"; poranek misyjny (10 godz. w niedzielę), na który zapowiedzieli przybycie między innymi: Książę Metropolita i p. Karol Hubert Rostworowski; wykład z przeźroczami o misjach salezjańskich 6 godz. wieczorem.

Urozmaiceniem „dnia" będzie mała wystawa polskich czasopism i książek misyjnych. Na ten pierwszy „Dzień misyjny" zaprasza serdecznie Komitet przygotowawczy.

Agitatorzy komunistyczni wśród bezrobotnych.

U wylotu ul. Krowoderskiej ku ul. Basztowej zbierają się codziennie rano bezrobotni i czekają na wypłacenie zasiłków z Państw. Urzędu pośrednictwa pracy. Ponieważ znajdujące się tam posterunki policyjne odchodzą koło południa, przeto wykorzystują tę sytuację prowokatorzy komunistyczni, którzy pojawiają się wtedy wśród bezrobotnych i prowadzą z nimi podburzające rozmowy. Agitatorzy ci obrzucają również publiczność ohydnemi wyzwiskami i atakują nawet kobiety i dzieci. Onegdaj na dwie panie, przechodzące z trojgiem małych dzieci, indywidua te urządziły formalny napad, przeklinając je i grożąc im i dzieciom pobiciem.

Posterunki policyjne winny czekać aż do zupełnego rozejścia się tłumów z pod Urzędu pośrednictwa pracy i **zwracać baczniejszą uwagę na kręcących się tam agitatorów komunistycznych,** których po prowokującem zachowaniu się łatwo odróżnić od bezrobotnych, oczekujących spokojnie na wypłatę zapomóg.

—o—

75-LECIE TOW. BIBLJOTEKI SŁUCHACZÓW PRAWA U. J.

będzie obchodzone w dniu 10 maja b. r. W programie uroczystości przewidziana jest Msza św. w kościele św. Anny, poświęcenie nowego lokalu Tow., uroczysta Akademja w auli Uniw. Jag., uroczyste posiedzenie Zarządu z udziałem b. członków i władz Tow., oraz raut w sali Starego Teatru.

Z okazji jubileuszu odbędą się odczyty: prof. Jaworskiego, prof. Marjana Zdziechowskiego, oraz prof. U. J. ks. Michalskiego na najbardziej dzisiaj aktualne tematy. Z okazji jubileuszu, rozpisało Tow. konkurs na pracę naukową. Wszyscy b. członkowie władz Tow. proszeni są o podanie pisemne swych adresów pod adresem: Tow. Biblj. Słuch. prawa, Kraków, ul. Gołębia 20.

—o—

Kraków, 23 kwietnia.

Piątek 23: Św. Wojciecha b. i m., św. Gerarda b., św. Jerzego m., św. Karola b. i w.
Sobota 24: Św. Fidelisa z Sig., św. Honorego.
Sobota 24: Wschód słońca o godzinie 4.31, zachód o 18.46.

WIEC URZĘDNIKÓW ADMINISTRACYJNYCH został zwołany przez komitet organizacyjny na niedzielę 25 b. m., godz. 10 rano, w sali Tow. Rolniczego (pl. Szczepański 8). Na porządku dziennym znajduje się projekt ustawy uposażeniowej.

WYSTAWĘ KRAJOBRAZU WŁOSKIEGO urządza Tow. Dante Alighieri w dniach 7—15 maja b. r., w Pałacu Sztuki przy placu Szczepańskim. Wystawa obejmie krajobrazy włoskie, malowane przez polskich artystów z ostatnich dziesiątków lat. Tak artyści, jak i właściciele obrazów, którzyby zechcieli przyczynić się do uświetnienia wystawy, proszeni są, by porozumieli się osobiście, albo telefonicznie z sekretarzem Tow. Sztuk Pięknych w godz. od 12 do 1.

JAK ZAPEWNIĆ SOBIE PRAWO DO PÓŁTORAROCZNEJ SŁUŻBY W WOJSKU. Poborowi i ochotnicy, którzy pragną korzystać z prawa półtorarocznej służby w wojsku, obowiązani są składać do władz administracyjnych pierwszej instancji odpowiednie podania z załączeniem matury lub innego równorzędnego świadectwa szkolnego, oraz wyciąg z ksiąg ludności lub metryki urodzenia. Podania te muszą być składane w okresie od dnia 1 maja do 25 czerwca tego roku, w którym ma nastąpić wcielenie petenta do wojska. Po tym terminie podania nie będą uwzględniane. Warunki te dotyczą również poborowych przebywających zagranicą.

NOWY CENNIK PIECZYWA. Z dniem dzisiejszym wchodzi w życie następujący cennik pieczywa, ustalony przez magistrat: za bułkę zwykłą o wadze 4 i pół dkg. — 4 gr., za bułkę wiedeńską i rożek o wadze 3 i pół dkg. — 4 gr., za 1 kg. chleba żytniego jasnego — 46 gr., za 1 kg. chleba żytniego ciemnego — 40 gr., Nadto magistrat postanowił, że na wypadek utrzymania się cen mąki żytniej na dotychczasowym poziomie, obowiązywać będzie od dnia 26 b. m. cena za 1 kg. chleba żytniego jasnego 48 groszy. W sklepach spożywczych (poza piekarniami) wolno doliczać do ceny 1 kg. chleba 2 grosze więcej, a na trzech bułkach 1 grosz więcej.

KOLONJA RABCZAŃSKA. Zarząd Kolonji wzywa rodziców, należących do Kasy chorych, których dzieci badane były w szpitalu św. Ludwika w czasie od 9 do 20 kwietnia, by zgłosili się tamże powtórnie do dnia 24 b. m., celem oświadczenia, czy mogą sami uiścić zapłatę, ponieważ Kasa chorych odmówiła pokrycia wydatków za dzieci, przyjęte w bardzo znacznej ilości.

W SPRAWIE NADUŻYĆ KASOWYCH W KRAK. D. O. K., w związku z któremi aresztowany został przed kilku tygodniami kpt. Remer, adjutant dow. O. K. — min. spraw wojsk. wyłączył — jak się dowiadujemy — od prowadzenia dalszego śledztwa prokuraturę wojskową, sąd wojskowy i D. O. K. w Krakowie, a wyznaczył dla prowadzenia dalszych dochodzeń odnośne władze wojskowe w Przemyślu.

PRZEWIEZIENIE GROŹNEGO BANDYTY PRZEZ KRAKÓW. Wczoraj przewieziono przez Kraków do Łańcuta pod silną eskortą policji głośnego bandytę Panka, wraz z jego siostrą i przyjaciółką. Panek był spólnikiem bandy Panicza, która grasowała w środkowej Małopolsce i dokonała szeregu morderstw. Herszt tej bandy padł onegdaj pod Łańcutem od kuli podczas wymiany strzałów przy napadzie na domostwo Kluza. Wagon, w którym jechał bandyta, znajdował się pod silną strażą, a sam Panek skuty był łańcuchami, podobnie jak i jego towarzyszki.

OSKARŻONY O RABUNEK. Wczoraj toczyła się w sądzie okr. karnym w Krakowie przed ławą przysięgłych rozprawa przeciw Antoniemu Sochackiemu, lat 30, bez zajęcia, oskarżonemu o zbrodnię rabunku. Sochacki idąc z bezrobotnym Józefem Spiesznym przez pola koło Bochni, uderzył go znienacka laską w głowę, a następnie wydobywszy nóż, kazał swej ofierze oddać pieniądze i wszystko, co ma przy sobie. Sochacki przerażony, zdjął kurtkę i koszulę, oddając ją wraz z portfelem, w którym znajdowały się 2 zł. i kilka groszy, Sochackiemu. Na rozprawie Sochacki przyznał się do rabunku, jednak zaprzeczył jakoby groził Spiesznemu nożem. Trybunał na podstawie wyników rozprawy, zasądził go za przekroczenie kradzieży na 6 miesięcy ścisłego aresztu. Rozprawie przewodniczył s. s. o. Tomaszewski, wotowali s. s. o.: Kraus i Sośnicki, oskarżał prok. Hubl.

—o—

ZWINIĘTO AGENCJĘ POCZTOWĄ W CZYŻYNACH, pow. Kraków, a okręg jej doręczeń włączono do zamiejscowego okręgu urzędu pocztowego Nr. 13 w Krakowie.

—oOo—

Zawiadomienia i komunikaty.

ODCZYT ASYST. UNIW. DRA B. KAMIEŃSKIEGO p. t. „Chemja w życiu codziennem" (z doświadczeniami) odbędzie się dzisiaj, w piątek, w Kollegjum wykładów naukowych (Rynek A-B l. 39). Początek o godz. 7 wiecz.

O GENEZIE KONFEDERACJI TARNOGRODZKIEJ będzie mówił Dr J. Feldman na posiedzeniu Tow. historycznego w sali Seminarjum archeol. Biblj. Jag., w sobotę 24 b. m. o godz. 6 po południu.

WALNE ZGROM. KATOL. ZW. POLEK odbędzie się w sobotę 24 b. m. o godz. 4 pop. w Tow. Rolniczem, plac Szczepański 8.

REFERATY O SEBASTJANIE PETRYCYM, profesorze medycyny na Uniw. Jagiell. przed 300 laty i wielkim filantropie — wygłoszą: prof. Dr Rubczyński i prof. Dr Szumowski na posiedzeniu Tow. miłośników historji medycyny w niedzielę 25 b. m. o godz. 11 przed poł. w sali 39 Coll. Novi.

—o—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Piątek: „Żywa maska" (ceny zniżone).
Sobota: „Pani Chorążyna" („Wielki dzień").
Niedziela: po południu: „Codziennie o płątej", wieczór: „Pani Chorążyna".

Teatr „Nowości" przy ul. Rajskiej.

Piątek: „Sowizdżały".
Sobota: „Sowizdżały".

Zrzeszenie artystów „Bagatela".

Sobota: „Niespodzianki rozwodowe" (premiera).

REPERTUAR KONCERTOWY

Niedziela 25: XIII. Poranek symfoniczny Zw. muzyków polskich.

—o—

WANDA: „Dżentelmen od stóp do głów".
REDUTA: „Chińscy korsarze".
UCIECHA: „Kobiety Wschodu i Zachodu", dramat 7 aktów.
SZTUKA: „Sanin" (J. Węgrzyn).
WARSZAWA: „W szponach szatana". (Dalszy ciąg filmu „Tajemniczy rycerz").
NOWOŚCI: „Golgota uczciwej kobiety".
PROMIEŃ: „Nibelungi".

—o—

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj po 4-miesięcznej przerwie potężny dramat Ludwika Pirandelli: „Żywa maska" (Henryk IV). W roli tytułowej niepospolity jej wykonawca p. Brydziński, w innych rolach doskonale zgranego zespołu pp. Kłońska, Granowska, Kijowski, Znicz, Niewiarowicz, Vorbrodt, Burnatowicz, Zbyszkowski, Rozmarynowski, Senowski.

HUMOR.

Po katastrofie samochodowej. A.: — Musimy kogoś posłać do jego żony, by ją ostrożnie uwiadomił o nieszczęśliwym wypadku. B: — To musimy posłać Adama, bo on się jąka.

Gdzie jest ojczyzna radu?

Wielu z nas nie wie, że ojczyzną radu jest Czechosłowacja, gdzie w malowniczej dolinie Jachimowskiej w pobliżu Karolowych Warów (Karlsbad), znajdują się najbogatsze na kontynencie kopalnie tego cennego pierwiastku. W Jachimowie przez rok cały głęboko pod powierzchnią ziemi, w pocie czoła pracuje po 8 godzin dziennie 400 robotników, aby po 12 miesiącach przekazać zarządowi państwowemu ziarnko drogocennego radu, ważące niespełna 2 i pół grama.

W Jachimowie od r. 1512 wydobywano srebro; potem od r. 1853 nastał okres uranu, którą to rudę użytkowano na barwniki fajansowe. Dopiero w r. 1898 natrafiła pani Skłodowska, podczas doświadczeń w Jachimowie, na nowy pierwiastek, rad. Rad w postaci metalicznej wydobyto po raz pierwszy w r. 1910. Jachimów jest również miejscem kuracyjnem, gdzie leczy się metodą radową.

Dotychczas wydobyto na świecie 200 gramów radu, z tego przypadko na Amerykę 150 gr., na Czechosłowację 25 gr., na Francję 12 gr., na Portugalję 10 gr. i na Australję około 3 gr. Obecnie wynosi produkcja radu w Czechosłowacji przeszło 2 gramy rocznie.

Życie sportowe.

Junosza-Dąbrowski odniósł w Paryżu nowy sukces, pokonawszy przed kilkoma dniami w siedmiu rundach znakomitego boksera francuskiego Fourgeona.

Czy sportowcy umierają młodo? Tą kwestją zajęto się w Ameryce, by się przekonać, czy potępiane ubieganie się o rekordy nie niszczy organizmu i nie sprowadza wcześniejszej śmierci. W tym celu poddano badaniom grupę 808 sportowców, którzy w latach 1855—1905 odnosili zwycięstwa. Wyniki porównano z oficjalną statystyką amerykańską i przekonano się, iż z liczby przeciętnej tylko 46 proc. (a nie 100 proc.) sportowców nie żyje. Badania przyczyn śmierci nie wykazały większego niż u innych ludzi procentu śmierci wskutek chorób serca. Naturalnie nie można było uwzględnić trybu życia zmarłych sportowców, gdyż statystyka winna wypaść jeszcze korzystniej dla sportu. Badania przeprowadzano w wszystkich gałęziach sportu. Sport zatem przedłuża życie, zwłaszcza, iż amerykańska statystyka, gdzie sport rzeczywiście zbyt forsownie jest uprawiany, nie może być miarodajną dla racjonalnego treningu np. szwedów lub finnów.

Mały feljeton.

Jak zmieniać murzynów na białych?

Uczony francuski, Dr Jarre, ogłosił niedawno pracę, w której twierdzi, iż odnalazł tajemnicę barwy skóry. Od tej chwili murzyn może zmienić swą skórę na białą, a biały człowiek zostać może żółtoskórym.

Przyczyną ubarwienia ludzkiej skóry są ultrafjoletowe promienie słońca.

Najintensywniejsze działanie tych promieni daje skórze kolor czarny.

Promienie odbite w wodach Oceanu Spokojnego, posiadającego szczególne zabarwienie, wytwarzają kolor żółty, dlatego też mieszkańcy Azji należą do rasy żółtej.

Mała ilość promieni ultrafjoletowych czyni skórę białą, więc stąd też mieszkańcy strefy umiarkowanej posiadają ciało i skórę białą.

Promienie ultrafjoletowe, odbite w zieleni odwiecznych lasów i bujnej roślinności, barwią skórę na kolor czerwony lub bronzowy. Dlatego też ludność Indyj i krajów amerykańskich należy do rasy bronzowej i czerwonej.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Dolary 9.90, Belgja 35.63, Londyn 48.24, Holandja 398, Paryż 33.33, Praga 29.39, Szwajcarja 191.60, Włochy 29.92½, Wiedeń 139.87½.

GIEŁDA W ZURYCHU.

(Zamknięcie). Paryż 17.40, Londyn 25.18.2, Nowy Jork 5.17.8, Wiedeń 73.10, Praga 15.35.5. Warszawa 50.—. Tendencja spokojna.

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń, 22 kwietnia. (PAT.) Warszawa 71.40—71.90.

Z sali koncertowej Starego Teatru

„CHRYSTUS" LISZTA

w wykonaniu **Tow. Oratoryjnego,** pod batutą dyr. **Stefana Barańskiego.**

Staraniem Tow. Oratoryjnego odbył się niedawno w dużej sali Starego Teatru koncert, na którym po raz pierwszy usłyszał Kraków Lisztowskie oratorjum „Chrystus". Podniosłe to dzieło, będące syntezą stylów muzyki kościelnej w przebiegu wiekowej ewolucji stworzonych, przełamało szablon klasycznego oratorjum i po raz pierwszy ujęło postać Zbawiciela w charakterystyce Jego działalności na ziemi. Koncert oratoryjny objął dwie części: pierwszą, złożoną z 5 poszczególnych numerów p. t. „Chrystus, prawodawca Boży na ziemi", i drugą, z 4 ustępów zestawioną, jako obraz Ukrzyżowania i Zmartwychwstania. Chór Tow. Oratoryjnego ze swą znaną ósemką solową na czele, wywiązał się bardzo dobrze z odpowiedzialnego zadania, dowodząc nietylko sumiennego przygotowania i zrozumienia właściwości stylowych, lecz także i wewnętrznego przejęcia się wzniosłym aktem ubóstwienia Stwórcy w rocznicę Jego Najświętszej Ofiary.

Co do ósemki solowej, to należy podkreślić jej dominującą rolę w sharmonizowanym zespiewie dobornych głosów solistycznych o właściwie dobranej gamie barw, a karta jej zasłużonej, mimo niedługiego trwania (trzy lata), działalności powiększyła się o nowy przyczynek świetnego wykonania na tle chóru Golgoty i Resurrescit.

Ze solistów na plan pierwszy wysunął się p. K. Petecki, piękny baryton o głębokiem brzmieniu, który w pierwszej części dwukrotnie kreował odpowiedzialne sola z tow. chóru w Błogosławieństwach i Uciszeniu burzy na morzu, w drugiej zaś odśpiewał solo modlitwę na górze Oliwnej „Tristis est anima mea". **P. Lachman-Milewska** wykonała solowy wstęp **do Stabat Mater,** darząc nas swym srebrnym głosem, który wraz z p. Wandą Szczepańską górował czystością intonacji i siłą brzmienia przy każdorazowym współudziale ósemki. Partję mezzosopranową oddała zupełnie dobrze młoda śpiewaczka, **Sękarówna,** którą chcielibyśmy częściej słyszeć na estradzie. Mniejsze partje solowe odśpiewali pp. **Kowal i Tukatsch.** Najsłabszą stronę wykonawczą reprezentowała orkiestra symfoniczna, na której znać było przemęczenie poprzednią produkcją w kościele OO. Jezuitów, a stąd jej współudział w oratorjum odcinał się niedociągnięciem do odtwórczego poziomu całości. Stały dyrygent Tow. Oratoryjnego, mimo równoczesnej pracy w operze katowickiej i tym razem wziął na swe barki wystudjowanie tego trudnego technicznie dzieła i przelał w wykonawców sumienność i mrówczą dokładność interpretacji, które też zowocniło się w pełni udaną całością wykonawczą.

Produkcje Towarzystwa Oratoryjnego mają już swoją ustaloną sławę, to też salę szczelnie wypełniła kulturalna publiczność krakowska. Z przyjemnością zauważyliśmy również poważną ilość duchowieństwa, które winno stale popierać akcję artystyczną tego sympatycznego zespołu chóralnego, zwłaszcza, że samo już założenie programowe organizacji oratoryjnej podąża po linji tematów religijnych, przybranych w najszlachetniejszą szatę muzyczną. Każdorazowe zaś wystąpienie Tow. Oratoryjnego, czy to będzie „Potop" Saint-Saënsa, czy „Ewa" Masseneta, czy dramatyczne „Quo Vadis" Nowowiejskiego lub jego „Testament Bolesława Chrobrego", stały na tym poziomie, który winien był zdawna przełamać lody uprzedzeń wyznaniowych i nakazać stałym bywalcom koncertowym równą miarą zainteresowania darzyć i repertuar tej opery bez sceny. Niestety, nie miałam dotąd sposobności skonstatowania tej tolerancji estetycznej. Za to tem większy obowiązek przypada na **katolicką** część społeczeństwa, które zbyt lekceważy sobie trud organizacyjny i koszta urządzania koncertów Tow. Orat., nie uświadamiając sobie wogóle, jakiego zapału, umiłowania sztuki i dobrej woli potrzeba, iżby przeszło **70 osób,** zajętych w pracy biurowej, szkolnictwie, czy też w jakimkolwiek stałym zawodzie, chciało do codziennego trudu dorzucić jeszcze poświęcenie wieczornych godzin na systematyczne wspólne ćwiczenia chóralne. A praca to niemała, jeśli dochodzi do takich rezultatów, iż po przez opanowanie strony techniczno-muzycznej sieje ziarna szczerych wzruszeń, których różaniec krzepi duszę nabożeństwem religijnej ekstazy i syci płomieniem piękna ogień miłości Bożej. Dlatego też należną jest tutaj podzięka za tę sprężystość organizacyjną **p. Jadwidze Zbrożkównej,** której inicjatywą i zapobiegliwością utrzymuje się egzystencja Tow. Oratoryjnego, jak również i jego patronowi, posłowi Marjanowi **Dąbrowskiemu,** którego sumptem przychodzą i partytury z Paryża do wystudjowania i koncertowe produkcje do skutku.

Dr Melanja Grafczyńska.

—ooo—

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

Niegodna nagonka na Polską Dyrekcję Ubezpieczeń Wzaj.

Narzędziem tej kampanji Najwyż. Izba Kontroli. — Woda na młyn dla obcych kapitałów.

Od pewnego czasu pojawiały się w prasie różnych odcieni notatki i artykuły dotyczące Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych, największej dzisiaj w Polsce instytucji ubezpieczeniowej, której szybki i pomyślny rozwój jest ogólnie znany. Wiadomości te mają niewątpliwie wspólną cechę i tendencję szkodzenia tej instytucji w opinji publicznej, a bardzo charakterystycznem jest przytem, że powołują się na różne źródła urzędowe, w szczególności bądźto na Najwyższą Izbę Kontroli Państwa, bądź na tak zwany Urząd Nadzoru ubezpieczeń przy Ministerstwie skarbu. Tymczasem Instytucja zaczepiona prostuje te wiadomości i wykazuje, że wszelkie zarzuty są najzupełniej pozbawione podstawy. Zastanawiającą jest przeto uporczywość, z jaką walka przeciw tej instytucji na lamach prasy jest ciągle podejmowaną. Już w połowie lutego warszawska „Rzeczpospolita“ zwróciła uwagę na źródło nagonki przeciw tej, jedynej od wpływów zagranicznych niezawisłej instytucji ubezpieczeniowej polskiej, wskazując na podziemne działanie zagranicznych koncernów asekuracyjnych, które dążą do opanowania rynku polskiego; równocześnie pismo to dawało do poznania, że sprawa nie pozostaje bez udziału pewnych czynników urzędowych. Jeden z dzienników krakowskich podał niedawno niezwykle drastyczną informację, której dotąd nie zaprzeczono, że sprawozdania Najwyższej Izby Kontroli, dotyczące Polskiej Dyrekcji były tendencyjne i rozmyślnie przedstawiające sprawę jej w świetle niekorzystnem, przyczyny zaś tego należy szukać w niezdrowym stosunku owego urzędu nadzorczego do oddanej jego nadzorowi instytucji.

Przed paru tygodniami umieścił p. Kozłowski w „Kurjerze Warszawskim‘ obszerny artykuł, użalając się na dopuszczenie przez tenże urząd do Polski zagranicznych towarzystw ubezpieczeniowych, w okresie tak niekorzystnym dla zakładów polskich, że może to być ich zupełnie podciąć.

Na tem tle występuje ze szczególniejszą plastycznością wiadomość podana przez onegdajszy „Ilustrowany Kurjer“, że Urząd Nadzoru odmówił zezwolenia na wprowadzenie ubezpieczeń gradowych pomorskiemu wojewódzkiemu zakładowi ubezpieczeń, instytucji nietylko polskiej, ale publicznej i samorządowej, a równocześnie dopuszczono do działalności na Pomorzu aż trzy towarzystwa zagraniczne!

Co na to p. Minister skarbu, któremu ten podległy mu Urząd Nadzoru w ten swoisty sposób „pomaga“ do zwalczania trudności budżetowych?

Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych jest instytucją młodą; gdyby tedy nawet znalazły się w jej działalności jakieś błędy, to raczej należałoby oczekiwać, że władze nadzorcze postarają się o ulepszenie funkcjonowania tej instytucji, a nie o jej utrącanie. Niestety, wchodzą tu w grę — podobono — osobiste ambicje pewnych jednostek, pragnących tą drogą ukuć dla siebie posady..., to też zamiast wychowawczo, działa się destrukcyjnie. Narzędziem tej gry jest Najwyż. Izba Kontroli, instytucja nieco za młoda, ale ze starych ludzi złożona. Stąd fakty tego rodzaju, jak z rzekomemi nadużyciami w wojsku, że chwyta się drobiazgów niemal bez znaczenia, by wyolbrzymić je do rozmiaru afer i tem uzasadnić rację swego bytu. Że są to praktyki dla kraju szkodliwe — zbyteczne tłumaczyć.

Jeżeli idzie specjalnie o dyrekcję ubezpieczeń, należy przyznać, że zdziałała ona już bardzo wiele i dobrze dla społeczeństwa. Zasługuje więc raczej na poparcie, niż utrącanie, z korzyścią jedynie dla obcych, zagranicznych zakładów ubezpieczeniowych, które podjęły formalną ofenzywę dla opanowania polskiego terenu. Zdrowy rozsądek nakazywałby poprzeć rodzimą instytucję, a nie obce kapitały! Tego zrozumienia jednak — niestety — nie widać.

Nagły spadek dolara.

Wyjaśnienie sytuacji politycznej podziałało jak bomba na spekulację. Jak silnie dolar szedł w górę, tak równie gwałtownie spadł wczoraj. Dowodem tego wczorajszy kurs czarnej giełdy, gdzie w godzinach rannych za dolara płacono jeszcze 10.60 zł., a **w końcu nawet 10.15 zł.** Jest to więc dość silna zniżka, jeżeli się porówna kurs środowy, **który wynosił 11 zł.** Mimo tego spadek nie poszedł tak daleko, jakby oczekiwać należało.

Okazuje się więc, jak szkodliwy wpływ na naszą sytuację walutową nietylko wewnątrz kraju, lecz i zagranicą wywierają wszelkie niepokoje polityczne. Ostatnie wydarzenia na rynku walutowym, przypominające swym gwałtownym charakterem rozwój wypadków w grudniu, powinny być bardzo poważnem ostrzeżeniem dla naszych sfer politycznych, że równowaga walutowa spoczywa na niesłychanie kruchych podstawach, i ostatni już czas, aby pomyśleć o rzeczywistych rządach, któreby zajęłyby się na serjo naprawą stosunków.

W obrotach oficjalnych utrzymał się kurs 9.90 zł., bankowo zaś 9.95—10 zł. Ponieważ różnica między kursem oficjalnym a czarnej giełdy spadła do małych granic, przeto udało się Bankowi Polskiemu w Krakowie zakupić około 20.000 dolarów.

Inne waluty:
funt 48.65 zł.,
frank szwajc. 191.10 zł.,
korona czeska 29.65 zł.,

Giełda akcyjna nadal w zaniedbaniu, lecz w obrotach dała się wyczuć tendencja zniżkowa dla papierów cięższych, których ukazała się duża podaż. Do tranzakcji jednak przeważnie nie doszło z powodu zbyt niskich kursów.

Notowano: Pharma 82 gr., Chodorów 57.60 zł., Piasecki 1.40 zł.

GABRJEL DE LAUTREC. 9

WĄŻ MORSKI.

Straszliwe przygody na lądzie i morzu.

Przełożył Kazimierz Rychłowski.

— Panie kapitanie — przemówił — te czekoladowe małpy, uczciwszy uszy pańskie, gadają takim paskudnym językiem, że piesby nawet tego nie mógł strawić. Ja ich jednak rozumiem, bo znam wszystkie narzecza murzyńskie. Otóż ten ich naczelnik powiada, że nazywa się Mali-Koko i że jest królem trzystu chat, nie licząc kobiet i dzieci. Mówi dalej, że podobają mu się te dwie nasze niewiasty i że jeżeli pan zgodzi się odstąpić im je dla jego haremu (tak się to nazywa, zdaje mi się, po angielsku), to będzie je traktował z całym szacunkiem należnym kobietom. Gotów jest zapłacić pięćset c a u r i za młodszą Paquitę, a tysiąc za Zoë Lamiche, chociaż już jest troszkę przechodzona. Ale Zoë jest białą kobietą, a to dla murzyna znaczy bardzo dużo. Miłość białej kobiety doda mu blasku i powagi w oczach jego towarzyszy.

— Jedna biała warta najmniej dwie czarne — wtrącił doktor Olibrius sentencjonalnie.

W miarę jak Leonidas mówił, kapitan stawał się pomału purpurowy z gniewu i oburzenia. Stara Zoë dostała ataku nerwowego i leżała na piasku, wijąc się w kurczach. Jeden z Chińczyków pobiegł na brzeg, naczerpnął wody morskiej do swej czapki i zaczął jej skrapiać twarz. Paquita uśmiechała się tylko, dziwnie zamyślona.

— To niemożliwe! — ryczał kapitan, odzyskując wreszcie mowę. — To niemożliwe, wykluczone! Oszalał chyba! Wydać te dwie kobiety, co zaszczycają nas swą obecnością, w ręce tego obrzydliwego brudasa! Nigdy w życiu! Będziemy raczej walczyć do upadłego!

I z dużym dyplomatycznym sprytem objął ramieniem starą Zoë, biorąc ją pod swoją opiekę. Ale nie zwiódł tem nikogo. Wiedziano doskonale, że właściwie tylko murzynkę Paquitę miał na myśli.

W trakcie owego dialogu na cztery osoby jeden z murzynów, któremu widocznie przemowa jego króla niezbyt przypadała do gustu, odłączył się od gromady i skierował się w stronę statku. Wydrapał się na pokład, a włócząc się tu i tam, dostał się wreszcie na wysokość jednego z tych kominów powietrznych, którego ujście zwrócone było ku wybrzeżu, tak, jak i wszystkich innych. Aby jednak zapobiec ewentualnym wypadkom, niespodzianemu odpłynięciu statku gdyby przez nieuwagę lub figle puszczono prąd powietrza na żagle, zatem otwory kominów były lekko odchylone w bok, tak, aby nie znajdowały się nawprost żagli.

Tymczasem majtek-murzyn tłómaczył dalej przemowę króla, nie bacząc zupełnie na wściekłość i rozpacz kapitana. Z pożądliwych spojrzeń, rzucanych przez króla i jego towarzyszy na dwie niewiasty, można było, niestety, z łatwością stwierdzić, że tłómacz zrozumiał i wiernie powtórzył całą przemowę króla.

— To jeszcze nie wszystko — ciągnął dalej tłómacz. — Król żąda, aby prócz obu niewiast wydano mu jeszcze i chłopca okrętowego, naszego poczciwego Oskara.

Chłopak okrętowy nazywał się tedy Oskar, bezwątpienia.

Zagrzmiały zgodne okrzyki gniewu i oburzenia.

— Uspokójcie się! Chcą go tylko poprostu zjeść! A ostatecznie raz kozie śmierć...

W tej chwili rozległ się przenikliwy świst, nad głowami zebranych przeleciał huragan wichru — i oto między zebranych, a przerażonych ze zdumienia murzynów spadła z góry, jakby prosto z nieba, jakaś czarna masa.

Oto co zaszło.

Mały chłopak okrętowy, posłyszawszy co o nim mówią, nie tracił czasu na próżne lamenty. Od chwili już obserwował uważnie zachowanie się owego murzyna, co wydrapał się na statek. Zauważył, jak murzyn ten nachylił się głęboko nad otworem komina powietrznego, zaglądając ciekawie do środka. Wtedy przyszła Oskarowi genjalna myśl do głowy. Popędził czemprędzej do „Astrolaby“, wyskoczył na pokład, stamtąd zaś zbiegł po schodach na spód okrętu. Odszukał właściwy kurek doprowadzający zgęszczone powietrze do owego komina, odkręcił go energicznie i puścił możliwie najsilnijszy prąd powietrza. W ten oto sposób ów murzyn ciekawski, porwany gwałtownym prądem powietrza, zleciał na ziemię w odległości jakich pięćdziesięciu metrów od statku, niby żywy meteor, na głowy swych czarnych braci.

— Śmiało, nie bójcie się — wołał z okrętu Oskar donośnie. — Rozstąpcie się na dwie strony. Zostawcie w środku tych brudasów!

Pasażerowie zrozumieli o co idzie i rozstąpili się przezornie, zanim jeszcze murzyni zdążyli ochłonąć ze zdumienia. Oskar zbiegł pospiesznie na spód okrętu, pootwierał wszystkie kurki. I oto z kominów wypadło naraz dziesięć wichrów, huraganów, burz, ze świstem i szumem. Wypadło prosto na króla i jego wojowników, poniosło ich jak piórko i odrzuciło o paręset metrów wgłąb. A kiedy, porwani wichrem, spadli wreszcie na ziemię, wystraszeni, potłuczeni, nie czekali już na nic więcej, lecz zerwali się czemprędzej i zmykali dalej jak oparzeni. Ten i ów kulał trochę, lub wlókł się z trudnością, cały potłuczony. — I w dziesięć minut najdalej po tem pamiętnem wydarzeniu nie ujrzałbyś na całym horyzoncie ani jednego murzyna, oczywiście prócz Leonidasa.

Nie tracono jednak ani chwili czasu. Wszyscy pasażerowie „Astrolaby“ chcieli jak najprędzej opuścić te niegościnne strony. Zresztą zbiorniki powietrza były już niemal pełne, bo pompy pracowały cały czas bez przerwy. Na wszelki wypadek, celem zapobieżenia ewentualnemu napadowi, puszczono jeszcze na kilka minut silny prąd powietrza. Gdy już wszystko było gotowe, majtkowie zapomocą długich żerdzi odepchnęli przód statku od brzegu. Statek obrócił się dzióbem na pełne morze, majtkowie wydrapali się na pokład za pomocą lin.

Że zaś właśnie od lądu dął lekki wiatr, zatem można było zaoszczędzić zapasy zgęszczonego powietrza. Wszyscy zebrali się na pokładzie, gratulując małemu Oskarowi, który swą przytomnością umysłu uratował całą załogę. Stara Zoë wylewała łzy z radości, że udało jej się uniknąć tak groźnego niebezpieczeństwa. Tylko Paquita wydawała się coś nieswoja. Marzyła może o owem królestwie, choćby morganatycznem, nad trzystu chatami... Nie zwracała uwagi na umizgi i docinki kapitana, który też wreszcie, zirytowany, opuścił ją i podszedł do doktora.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem R. Ferka.